

Grudzień 1994 – Styczeń 1995 ● Gazeta lokalna ● Nr 1 (4/5)

W związku ze Świętami Bożego Narodzenia zadaliśmy kilku przechodniom na Deptaku, a także czytelnikom Biblioteki następujące pytanie:

- Czego życzyliby Państwo sobie i innym z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku?

Tragedie ludzkie z czasów pierwszej, a zwłaszcza drugiej wojny światowej nie znalazły niestety zrozumienia we współczesnym świecie. Nadal trwają walki, nadal giną bez-

bronni ludzie w różnych stronach świata. Dlatego z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzę sobie, Rodzinie, wszystkim Mieszkańcom i Gościom Krynicy pokoju i spokoju, zrozumienia tej prostej prawdy, że zgoda buduje — niezgoda rujnuje.

Życzę wzajemnej życzliwości i serdeczności, pogody ducha w każdej sytuacji i uśmiechu, który ułatwia kontakty międzyludzkie i wpływa na nasze zdrowie.

mgr Stefan Półchłopek

Henryk Zbierzchowski

Kołęda Noworoczna

Wśród nocnej ciszy
Przyszedł Nowy Rok.
Każdy z nas słyszy
Jego lekki krok,
Więc czekamy w niepewności,
Co przyniesie on ludzkości
Światło czy-li mrok.

Kto w szczęście wierzy,
Szczęścia zbiera plon,
Od nas zależy,
Jaki będzie on.
Czy-li życie nam rozjaśni
I przyniesie koniec waśni
I niezgody zgon.

Wśród nocnej ciszy
Przyszedł Nowy Rok.
Każdy z nas słyszy
Jego lekki krok.
I wierzymy już niezbicie,
Że się zacznie lepsze życie,
Że się skończy mrok.



Pomyślnego i spokojnego
Nowego 1995 Roku
miłym Czytelnikom

życzy Redakcja

W numerze

- Rozmowa z dr Adamem Opalskim o niepełnosprawnych
- Palace — Hotel „Patria”
- Stefan Półchłopek wspomina Krynicką Szkołkę Łyżwiarską
- Czy młodzież jest zła? — wywiad z księdzem Waldemarem Cioskiem
- O „Zahorodzie” — recenzja doc. Z. Siatkowskiego
- A gdyby „Padło na ciebie” — opowiadanie satyryczne

Oby wszystkie dzieci z domu dziecka w ten dzień były szczęśliwe; także i w inne dni. Żeby ludzie i dorośli, i dzieci w szpitalu byli szczęśliwi i nie myśleli o swoich cierpieniach. A także żeby w tym roku 1995 dzieci ze szkół i przedszkoli miały dzień dziecka nie taki jak w tamtym roku. Aby w bibliotekach było więcej ciekawych książek.

Kasia Studzińska ze Szkoły nr 3

Dużo zdrowia, szczęścia, przyjemności, w szkole wiele zabawek i miłych kolegów życzy

Ewelina Gołyźniak
Szkoła Podstawowa nr 3 kl. IV b

Zdrowia, spokoju, uśmiechu, życzliwości, wzajemnego zrozumienia i wszelkiego błogostawieństwa w każdym dniu.

Pani Wisia Cieniawa

Nie tylko z okazji Świąt, ale przez okrągły rok, życzyłabym klientom krynickich sklepów, żeby nie musieli przymusowo wdychać dymu papierosowego. Stało się to już praktyką wielu sprzedawców, że bez skrupowania palą nie tylko na zapleczu, ale nawet w sklepie. Sklepy spożywcze nie są tu żadnym wyjątkiem. W takich chwilach myślę, że do kultury europejskiej jest nam jeszcze bardzo daleko.

Maria K. — mieszkanka Krynicy



Stowarzyszenie Niepełnosprawnych w Krynicy

INNI?

Od kilku lat w Krynicy istnieje Poradnia Rehabilitacyjna dla niepełnosprawnych. O jej działalność, kłopoty i problemy pytamy kierownika dr. Adama Opalskiego.

● Proszę przedstawić krótko Poradnię Rehabilitacyjną Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych w Krynicy.

Dr A.O.: Poradnia Rehabilitacyjna młodzieży i dorosłych po porażeniu mózgowym i z innymi schorzeniami uniemożliwiającymi podjęcie pracy zawodowej została założona pod patronatem Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych w Warszawie we wrześniu 1992 roku. Celem jej jest wyzwolenie z izolacji społecznej ludzi niepełnosprawnych w wieku od 16 do 40 lat poprzez terapię zajęciową zmierzając do rozwoju ogólnego, poprawy zaradności osobistej i sprawności psychofizycznej. Wśród założycieli znalazł się ks. Prałat Franciszek Kostrzewa — proboszcz parafii N.M.P. w Krynicy w latach 1974–1994, który w to przedsięwzięcie włożył dużo serca. W pomieszczeniach katechetycznych tej parafii miały miejsce przez dwa lata codzienne zajęcia z niepełnosprawnymi. W tej chwili otaczamy opieką 25 osób, w tym 10 osób z porażeniem mózgowym do 16 roku życia. W pełni będzie można rozwinąć naszą działalność, gdy dobiegnie końca remont nowych pomieszczeń dla Przychodni przy ul. Pułaskiego 7, które muszą być przystosowane do potrzeb ludzi niepełnosprawnych. W listopadzie 1994 roku za pieniądze Zarządu Głównego KSN zakupiliśmy sprzęt rehabilitacyjny. Naszym największym marzeniem, a jednocześnie wielką potrzebą, jest specjalny samochód, który służyłby do przywożenia niepełnosprawnych na zajęcia z rejonu dwóch gmin: Krynica i Muszyna. Gdyby udało się zakupić taki samochód, uruchomiony zostałby stały dyżur pod telefonem dla wszystkich potrzebujących, którzy w uzasadnionych przypadkach i za niewielką opłatą byłiby dowożeni do lekarza, na badania i na zajęcia w naszym Ośrodku. Otoczylibyśmy opieką jeszcze większą liczbę potrzebujących. Jestem przekonany, że wiele ludzi kalekich i odmiennych ukrywa się przed społeczeństwem, które niestety nie jest tolerancyjne.

● Czy Pana zdaniem w Krynicy można zauważyć pozytywne nastawienie do problemu ludzi niepełnosprawnych?

Dr A.O.: Niedawno dowiedziałem się, ba — próbowano mnie pouczyć — że Krynica nie jest uzdrowiskiem dla ludzi na wózkach, że tacy chorzy powinni jeździć do Konstancina, bo tam są odpowiednie baseny i pra-

wdziwa rehabilitacja. Jako lekarz z trzydziestoletnią praktyką wiele już widziałem i słyszałem. Jako radny jednak nie mogę przejść obojętnie koło takich stwierdzeń, zwłaszcza że padają z ust decydentów. Oświadczam więc publicznie, że ludzie przyjeżdżający na wózkach do Krynicy powinni nadal tu przyjeżdżać, chorują bowiem oprócz swego jakby podstawowego schorzenia na wszystkie te choroby, które są wskazaniem lekarskim do leczenia w Krynicy. Trudno pewnie byłoby leczyć kamicę nerkową, cukrzycę czy chorobę wrzodową w Konstancinie. Inwalidzi na wózkach chorują częściście na te choroby, bo podstawowe schorzenie i niemożność poruszania się im sprzyjają.

Chcę więc walczyć o to, by Pijalnię Główną i inne obiekty w Krynicy tak zmodernizować, aby był swobodny dostęp dla inwalidy na wózku — tak jak to jest przyjęte na całym świecie. Wzorcowy podjazd dla wózków został wykonany przed kościołem św. Antoniego przez ks. Proboszcza L. Kiełbasę, a także na terenie Dworca PKP. Jest to bardzo pozytywny przykład.

Innym przykładem takich życzliwych dla niepełnosprawnych działań jest postawa anonimowego sponsora, który podjął się wykonania sanitariatów specjalnie przystosowanych dla niepełnosprawnych w obecnie remontowanych dla potrzeb Poradni pomieszczeniach przy ul. Pułaskiego 7. Dzięki temu już w styczniu 1995 r., będziemy mogli przeprowadzić się do nowego lokalu. Wdzięczni też jesteśmy niektórym właścicielom sklepów i hurtowni, panom: Pawliszakowi, Szpakowi, Wrzósłowski i Matwiejowi z hurtowni „Horsars” i Państwu z „Central-Samu”, którzy ofiarowali słodycze i podarunki do paczek mikołajowych dla naszych podopiecznych. Korzystając z okazji chciałbym też podziękować radnemu p. Jungowi, który przekazał nowy niemiecki wózek inwalidzki ciężko poszkodowanej osobie z Muszyny, która dzięki temu będzie mogła być dowożona na zajęcia w naszym ośrodku terapii zajęciowej.

● Zmiana sposobu myślenia w kierunku potrzeb ludzi niepełnosprawnych to zapewne długi proces. Co Pana



zdzaniem można by uczynić, by zmienić tę sytuację?

Dr A.O.: Wypowiedziałem się już kiedyś publicznie, że jakość społeczeństwa i cywilizacji mierzy się szacunkiem, jaki okazuje ono najslabszym z swoich członków. Tyle jest wart człowiek, ile pomoże drugiemu. Proszę więc o pomoc wszystkich, którzy mogą pomóc, a wszystkim tym, którzy chcieliby, aby inwalidzi żyli w swoich gettach, przytaczam słowa Ojca świętego Jana Pawła II — najwyższego autorytetu moralnego: „Nie może być barier czy murów między ludźmi zdrowymi a upośledzonymi. Kto dzisiaj wydaje się zdrowy — mówi papież — może w sobie nosić ukrytą chorobę, może jutro ulec nieszczęściu i trwałemu kalectwu. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami, droga nie jest długa i dla każdego kończy się śmiercią. Większość z nas także w zdrowiu odczuwa ciężar ograniczeń i słabości, ułomności i upośledzenia. Trwajmy więc my, którzy jesteśmy mniej lub bardziej zdrowi, mniej lub bardziej upośledzeni, we wzajemnej braterskiej solidarności i po bratersku służmy sobie nawzajem. W tym bowiem wymiarze nie ma wielkiej różnicy między chorymi i zdrowymi, tak jak nieuchwytna jest granica między zdrowiem i chorobą, między zdrowiem i patologią”.

Rozmawiała R.B.



Jasełka w wykonaniu członków KSN (zdj. ze zbiorów A. Opalskiego)

List do redakcji

Pan M. Łobza z Poznania nadesłał do Redakcji „Krynickich Źródołów” list:

Byłem w Krynicy przed czterema laty. Zauważam obecnie dużą poprawę estetyki miasta. Bardzo podoba mi się cały plac przed pijalnią wyłożony kostką. Usuwa się systematycznie opadłe liście, ale moim skromnym zdaniem są jeszcze pewne minusy w Krynicy. Do nich zaliczam małą dbałość społeczeństwa o czystość przy ul. Kraszewskiego i przy bocznych ulicach.

Kioski z gazetami szczególnie te przy Starej Pijalni i przy Nowych Łazienkach są bardzo obskurne. Należałoby ustawić tam jakieś stylowe typu góralskiego, by pasowały do folkloru gór.

Mam duże wątpliwości co do usunięcia sprzedawców folkloru góralskiego ze szlaku spacerowego. Uważam, że sprzedaż wyrobów folkloru tutejszego regionu należy utrzymać w okolicy centralnego punktu Krynicy. Proponuję, jak to zrobiono w Poznaniu, wybudowanie odpowiednich, stylowych straganów i utrzymanie tej sprzedaży w centrum Krynicy (tam, gdzie odbywała się poprzednio sprzedaż, a teraz ustawiono ławki).

To, co obecnie zrobiono, tzn. usunięto góralski handel, jest bardzo złe. Najtwardziej kogoś wyrzucić. Zrobiono tak po polsku: wyrzucić i potem długo myśleć, co z tym fantem zrobić.

Moje uwagi są spisane na gorąco. Proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w Waszym piśmie moich wyżej podanych uwag.

Życie religijne Tylicza

Parafia rzymsko-katolicka w Tyliczu została założona w 1363 roku przez Kazimierza Wielkiego. Obecnie swoją działalnością obejmuje Tylicz i Muszynkę, zatem około 2000 wiernych. Proboszczem parafii jest ks. mgr wicedziekan Marian Stach, wikariuszem — ks. mgr Jan Raś.

Przy kościele działają liczne organizacje i stowarzyszenia, m.in.: Rada Ekumeniczna, Komitet Parafialny, „Caritas”, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Rada Duszpasterska. Młodzież i dzieci spotykają się w grupach apostołskich. W roku 1993 w księgach parafialnych odnotowano: 40 chrztów, 16 ślubów, 11 pogrzebów.

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Piotra i Pawła został uposażony w 1363 r. przez króla Kazimierza Wielkiego. Obecna świątynia, ufundowana w 1612 r. przez bpa krakowskiego Piotra Tylickiego (który jednocześnie przemianował pierwszą nazwę osady Miastko na Tylicz), jest drewniana o konstrukcji zrębowej; wewnątrz znajduje się piękny późnobarokowy krucyfik i tęcza; rokokowy ołtarz główny z obrazem Matki Boskiej Tylickiej wykonany w XVI w., w bocznym ołtarzu mieści się obraz św. Anny Samotrzeć; drewniana chrzcielnica kościelna pochodzi ze szkoły Wita Stwosza. Warto także wymienić krzyż z XVI wieku, organy z XVII w., dzwonnice murowaną z przełomu XVIII i XIX w. z dzwonem ulanym przez Ulricha ze Spisza w 1665 roku. W latach 80. i obecnie remontowany i odnawiany.

Cerkiew w Tyliczu pod wezwaniem św. Kosmy i Damiana zbudowana została w latach 1738–1743 przez Łemków wyznania

greckokatolickiego. Jest to drewniana, trójdzielna budowla z kwadratową wieżą, późnobarokowy ikonostas wykonano w XVIII wieku; ambona malowana z wizerunkiem ruskich świętych oraz obrazy pochodzą z XVII/XVIII wieku. Cerkiew była odnawiana w 1780 r., malowana w 1938/1939 r.

Obecnie od 1947 roku użytkowana jest jako kaplica cmentarna w obrządku rzymskokatolickim. Od 1994 r. odnawiany jest ikonostas i obrazy. Przy cerkwi rosną 450-letnie lipy, pomniki przyrody.

Cerkiew w Muszynie pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty zbudowana w XVII w. przez Łemków wyznania greckokatolickiego. Drewniana, trójdzielna, kwadratowa o pochylonych ścianach. Wewnątrz znajduje się barokowy XVIII wieczny ikonostas z obrazem św. Trójcy, w bocznym ołtarzu umieszczono dar Konfederatów Barskich — obraz św. Barbary, ich patronki. Warto także odnotować inne obrazy: Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus (XVIII w.), Jan Ewangelista (także XVIII w.). Od 1947 r. cerkiew użytkowana jest jako świątynia w obrządku rzymskokatolickim, filialny kościół parafii Tylicz. W latach 1992–1993 odnowiono ikonostas i boczne ołtarze.

(B. Z.)



Podróżujący po krajach Europy zachodniej nie mogą nie zauważyć faktu, że widzi się tam znacznie więcej niż u nas osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Spotkać ich można w muzeach, parkach, domach towarowych, sklepach i dworcach kolejowych. Czyżby w tamtych krajach było więcej ludzi niepełnosprawnych niż u nas? Czyżby nasze społeczeństwo cieszyło się lepszą kondycją i zdrowiem?

Prawda jest niestety brutalna. U nas niepełnosprawni zamknęci są w czterech ścianach swoich mieszkań. Nawet jeśli zostaną szczęśliwymi posiadaczami wózka inwalidzkiego — a takich szczęśliwców jest niewiele — nie mogą nim pokonać barier w postaci zbyt wąskich futryn drzwiowych, ciasnych wind i klatek schodowych. Dotychczas budowano u nas nie myśląc o tym, że nie zawsze życie ludzkie przebiega w zdrowiu i w sprawności fizycznej.

Rozejrzyjmy się choćby po naszym mieście: Czy zastanowiliśmy się kiedykolwiek nad tym, że do Pijalni Głównej, Starych i Nowych Łazienek, kina, banku, pasażu handlowego pod Urzędem Miasta i wielu innych miejsc publicznych osoby niepełnosprawne nie mają dostępu? Na palcach jednej ręki można policzyć sklepy, do których można by wejść nie pokonując co najmniej dwóch stopni. My, chodzący na własnych nogach, nie zauważamy tej niedogodności, dla osób skazanych na wózek są to przeszkody nie do pokonania. W przyszłym roku wejdzie w życie nowe Prawo Budowlane, które będzie egzekwowało w budowanych obiektach respektowanie potrzeb ludzi niepełnosprawnych. W istniejących już budynkach zmiany często nie są możliwe do wykonania, gdyż na specjalne podjazdy, szersze windy itp. nie ma po prostu miejsca.

Na terenie naszej i sąsiednich Gmin wiele jest osób niepełnosprawnych, w tym wiele młodych, dla których życie nie zostało usłane różami. Skazani na pomoc krewnych, przywiązani z konieczności do swojego mieszkania, nie mają wielu szans, w tym nieprzyjaznym dla nich otoczeniu, na opuszczenie choćby na chwilę swego przymusowego więzienia.

Inicjatywa Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych w Krynicy wyszła naprzeciw właśnie tym ludziom.

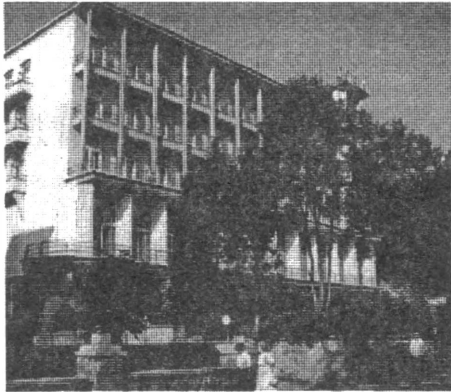
Redakcja naszego czasopisma przyłącza się do apelu dr. Adama Opalskiego, kierownika Ośrodka Terapii Zajęciowej Niepełnosprawnych w Krynicy, o wsparcie finansowe inicjatywy kupienia samochodu przeznaczonego do dowożenia niepełnosprawnych na zajęcia i w razie potrzeby na badania i wizyty lekarskie — szczególnie z okolicznych wsi. Pamiętajmy, że w autobusach PKS nie mieszczą się wózki inwalidzkie, a rodziny osób niepełnosprawnych bardzo często nie dysponują własnym samochodem. Wczujmy się w smutny los tych ludzi i ich często beznadziejne położenie.

Podajemy numer konta bankowego, na które można dokonywać wpłat:

**Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych
PKO BP Oddz. w Krynicy — 49650-5904-132**

Panorama krynickich pensjonatów i sanatoriów

PATRIA



„Patria” współcześnie, zdj. J. Sierakowski

W latach międzywojennych Krynica była modnym i eleganckim kurortem. Uzdrowisko kwitło przyjmując coraz więcej gości z Polski i zagranicy. Wybudowano wtedy kilka nowoczesnych obiektów: Nowy Dom Zdrojowy, Lwigród, Nowe Łazienki Mineralne, które przeznaczono głównie na pensjonaty i hotele oraz sanatoria.

W tym czasie najśłynniejszy tenor polski, **Jan Kiepura**, święcił triumfy na scenach operowych Europy i świata. Był sławny i bogaty. Chcąc dobrze ulokować zarobione pieniądze, planował wybudowanie ekskluzywnego hotelu w jednej z miejscowości wypoczynkowych Polski. Przypadkowo poznany w Mediolanie młody inżynier **Zygmunt Protasiewicz** namówił tenora, by wybudował hotel w Krynicy. Kiepura zaufał mu i powierzył realizację projektu. Protasiewicz wybrał i zakupił w 1927 r. działkę przy ul. Pułaskiego, rozpoczął budowę i doglądał jej wraz z ojcem Kiepury — Franciszkiem. Budynek zaprojektował znany i wybitny architekt **Bohdan Pniewski**. Warto przypomnieć, że był on również po wojnie autorem projektów warszawskich budynków: Teatru Wielkiego, Narodowego Banku Polskiego, Ministerstwa Komunikacji.

Jeden z pierwszych i zarazem długoletnich pracowników „Patrii”, pan **Teodor Doroz**, tak wspominał początki budowy: *Materiały dowożono furmankami, kilofy i łopaty były jedynymi narzędziami jakich używano do wykopów w twardym górskim gruncie.*

Na Boże Narodzenie 1933 roku uroczystie otwarto „Palace Hotel Patria”. (Dzisiaj po 60 latach istnieją rozbieżności dotyczące daty

W najbliższym sąsiedztwie Kasztelanki wznosi się luksusowy Hotel-Pensjonat „Patria”.

KRYNICA-ZDRÓJ HOTEL PENSJONAT „PATRIA” Zarząd spółki Składowej Bogusławski i Miłośnicy Biorącej — ul. Pułaskiego 1000 laty z dółem i mała, wspaniały z dółem 15 grudnia
RESTAURACJA — KAWIARNIA — BAR-DANSING
Maksimum wygod ze sobą umiarkowaną. Ze względu na dużą
trudność podjęto wzmocnienie zamówienia.
Tel. 12. Adres teleg. Krynica Patria Tel. 12



Jan Kiepura i Marta Eggerth w Krynicy przed wojną (zdj. ze zbiorów Biblioteki w Krynicy)

uruchomienia „Patrii”; są podawane lata: 1933, 1934, 1935, a nawet 1938.) Jan Kiepura w tym czasie koncertował w Europie i nie był obecny na otwarciu. Potem jednak często tu przyjeżdżał ze swoją żoną **Martą Eggerth**.

„Patria” od samego początku stała się hotelem modnym w Polsce i na świecie. Oferowała swoim gościom luksusowe pokoje i apartamenty z radiem (!), ciepłą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem. Do dyspozycji były również: sala balowa, jadalnia i cocktail-bar. Ponadto „Patria” oferowała „smaczną i higieniczną” kuchnię oraz uprzejmą obsługę. Dla wypoczywających i bawiących tam gości przeznaczono także korty tenisowe i basen kąpielowy wraz z terenem rekreacyjnym, położone po drugiej stronie ulicy.

Hotel reklamował swoje walory w wielojęzycznym przewodniku: *Położony na zboczu góry, odsunięty kilka metrów od ulicy, zwrócony frontem o kilku tarasach ku parkowi zakładowemu, położony w dzielnicy najpiękniejszych willi, ma hotel „Patria” cały dzień słońce i kąpie się w aromatycznych zapachach leśnych wiejących od Góry Parkowej.*

W „Patrii” bawiła elita ówczesnej Polski: senatorowie, właściciele ziemscy, artyści, pisarze: *W hotelu „Patria” cały rok otwarty gromadzi się najlepsze towarzystwo nie tylko to, które się leczy, ale i to, które bawi się i używa sportów zimowych. Krynica jest wprost idealnym terenem, a hotel „Patria” centrum towarzyskiego życia.* Honorowym gościem hotelu była w 1937 r. następczyni tronu holenderskiego — **Julliana** wraz z mężem, niemieckim księciem **Bernardem Blesterfeldem**. W 1948 roku została ona królową Holandii. Z okresu jej wizyty w Krynicy zachowało się wiele zdjęć i anegdot. Jedna z nich głosi, że księżniczka była niebywale uprzejma zarówno dla innych gości, jak i personelu. W kilka miesięcy po kuracji i pobycie w Krynicy urodziła wyczekiwanego następcę tronu. W hotelu mieszkał popularny przedwojenny pisarz **Tadeusz Dołęga-Mostowicz**, autor wielu bestsellerów (m.in. „Znachora”,



„Kariery Nikodema Dyzmy”, „Doktora Wilczura”. Bywała tu **Jadwiga Smosarska**, a także generał-poeta **Bolesław Wieniawa-Długoszowski**. Ekskluzywna, przedwojenna „Patria” została utrwalona w komedii z 1937 roku pt. „Książętko” z doborową obsadą **Eugeniusza Bodo**, **Karoliny Lubieńskiej**, **Antoniego Fertnera**, **Józefa Ortwicha**.

Po II wojnie światowej, w 1964 roku, kręcono tu sceny filmu „Pamiętnik pani Hanki” wg powieści T. Dołęgi-Mostowicza.

Na pobyt w hotelu Kiepury w okresie międzywojennym mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi: apartament za lipiec i sierpień kosztował 60 zł za dobę, skromny pokój 18, a butelka najlepszego szampana 70 zł.

Podczas okupacji hotel przejęli Niemcy przeznaczając go na sanatorium dla swoich oficerów. Niestety zrabowali i wywieźli część wyposażenia. Po wojnie budynek przejęło państwo. Obecnie „Patria” jest własnością Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich w Krynicy.



Marta Eggerth przed sanatorium „Patria” 1967 r. (zdj. ze zbiorów Stefana Pótlchopka)

WIELKI NIEZNAJOMY W KRYNICY

Emil Biela

Ławka Kraszewskiego w Krynicy

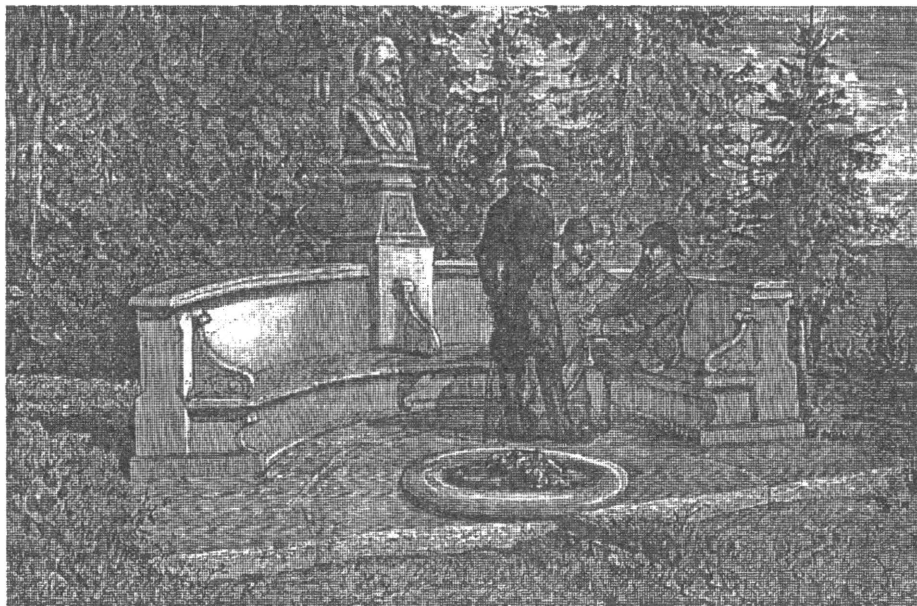
*jeden dramat
w pięć dni
tutaj napisałeś
pod Górą Parkową
zobaczywszy z deptaku
myśli*

*my dziś
przeżywać czasem
musimy
tragedię
w ciągu sekund
paru*

*pusta dziś twoja ławka
wiewiórki tylko na niej
dziko się parzą
poeta przejdzie obok
szukając natchnienia
wśród drzew zielonych ech
śmieszny jest
z kulą głowy u nóg*

*smutno tutaj
gdzie duchy Jana
i Zubera
Józefie Ignacy
nie napisałbyś teraz
Nowej baśni*

Krynica, lipiec 1992



Zakątek J.I. Kraszewskiego 120 lat temu. Ilustracja z: M.Zieleniewski: „Ilustrowana pamiątka z Krynicy”, Kraków 1883

Spacerując alejkami krynickiego parku nad ul. Ebersa, zwanym w tym miejscu „Edwardówką”, napotykamy zaniedbaną, kamienną ławkę z popiersiem Józefa Ignacego Kraszewskiego. Miejsce, gdzie się znajduje, jest zapuszczone i zarosnięte chwastami. Dlaczego niegdyś ulubiony zakątek pisarza dziś odchodzi w zapomnienie? Kto jest odpowiedzialny za opiekę nad ponad 100-letnim zabytkiem Krynicy?

Powróćmy na chwilę do przeszłości. W 1879 roku Polska uroczystie obchodziła 50-lecie pracy twórczej J.I. Kraszewskiego. Krynica także chciała uhonorować pisarza i w 1881 r. odsłonięto w parku jego pomnik. Ławka wraz z popiersiem została wykonana w pracowni Hostima w Krakowie, wg rysunku Wojciecha Gersona. W 1905 roku zastąpiono gipsowe popiersie brązowym — ufundowanym przez Komisję Zdrojową. Ława jest kamienna, półkolistą z oparciem; ścianki boczne ozdobione wolutowymi splotami... Pośrodku na wysokim, podwójnym cokole kamiennym, zakończonym profilowanym gzym-

sowaniem — umieszczono brązowe popiersie pisarza z napisem: „Zakątek J. I. Kraszewskiego” oraz, poniżej: „Pamiątkę jego pobytu w r. 1866 uświęca Krynica podczas jubileuszu 1879 r.”

Autor „Starej Baśni” odpoczywał i leczył się w Krynicy w 1866 roku. Pisarz korzystał z nowoczesnych w owych czasach zabiegów oraz kąpeli i... nudził się w deszczową, ponurą pogodę. Pracowity literat wykorzystał ten czas do napisania sztuki „Równy wojewodzie” oraz powieści „Wielki nieznajomy”, której akcja rozgrywa się w uzdrowisku owego sezonu. Krynica przeżywała wtedy „drugą młodość”, uratowana od upadku przez dr. Józefa Dietla. Pisarz mieszkał w jednym z najnowocześniejszych hoteli europejskich tamtych czasów — „Pod Trzema Różami”, który dziś już nie istnieje. Kilkanaście lat później kryniczanie uczcili pobyt Kraszewskiego w kurorcie pomnikiem.

Minęły dziesiątki lat, poprzednie pokolenia dbały, zachowywały to, co cenne w naszym mieście, więc i dziś warto zadbać o „pamiątki z przeszłości”, by służyły one przyszłym pokoleniom.

(A. J.)

W artykule wykorzystane zostały materiały ze zbiorów Biblioteki w Krynicy.

Wąsowicz Z.: Krynica i jej środki lecznicze. Kraków 1925

Pagaczewski S.: Spotkajmy się u wód. Kraków 1972

Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie. Kraków 1974

Firma

Foto-Automat
(Dębosz & Sierakowski)
Pijalnia Główna

W I A D O M O Ś C I

Zyczenia

*Świt nadchodzi półmrocznym westchnieniem,
Światło lampy ogrzewa me dłonie,
Już z daleka widać srebrzyste mgnienie
Białej ciszy wśród wspaniałej toni.*

*Małe miasto budzi się ze snu
Rozpylając nadzieje w nas nowe,
Kryształ kolorowych kul strzela widma
bursztynowe.*

*Gdy tak patrzę na tę ciszę ramną,
Skrada się myśl znaleziona,
Może prośba, nie, raczej życzenie,
Moje własne ukryte pragnienie.*

*Chcę, żeby ludzie pragnęli miłości niezgłębionej,
Tej czystej, cieplej, prostej, otulonej przez słowa,
By każdy wraz ze światem rozpałał serca od nowa.*

„Dominika”

Wigilia

*Kiedy Wigilii nadejdzie godzina
Wokół stołu zasiądzie każda rodzina
Słychać będzie gwar, kołęd cichy śpiew
Wtedy zaczarowana gwiazda betlejemka
nad Twoim domem się zatrzyma
Ktoś cichutko kołatką zastuka
W rzewny ton Twego serca zapuka
Dom ukryty dyskretnie marzeniem
Do choinki swej podejź, pokłon oddaj*

Dziecinie

*Błogostawi Ci Ona w tej świątecznej godzinie
Łaskawości tej wielkiej będziesz wtedy
udziałem*

*Słowo Boże w Noc Świętą stało przeciw się
ciałem*

*Weź opłatek do ręki w geście wielkiej czułości
Pojednania, braterstwa, naszej ludzkiej miłości
Zamknij oczy, stań przy mnie
Niech ta chwila nie minie
Zaufajmy Opatrzności — Malej Bożej Dziecinie.*

Anna Kubacka

Święty czas

*Dziś śnieżna nawałnica zastoniła cały świat
Zaczarowana biel zakryła lasu szmat
Z dna doliny, z przełęczu wieje wiatr, skrzy się
śnieg*

*Dzwonią dzwonki sań, idą siostra i brat.
Mroźna noc króluje nad świerkami,
gdy zmagam się z marzeniami
Owinęta szalami jadę do domu saniami
Jak maleńka gwiazdeczka błyszczy w oknie
choineczka*

*Już jodelkę przystroitał, lecz Wigilii się boje
Tylu bliskich w tym roku zabraknie
Tęgo ciepła serce lankie
Tyle marzeń serce rani
Ławach wspomnień więzy krtani
Świeżych wruszeń w sercu tyle już nie żyje
Senny spokój uspił dom, noc ukryje rzewny ton.
Już ustaje mroźny wiatr
Zbawiciel przyszedł na świat.
Otrzyj tży i ciesz się z nami
Wielbiąc Boga kołędami.*

Anna Kubacka

DLACZEGO PIJĄ ?

Problem nadużywania alkoholu dotyczy znacznej części młodzieży Krynicy i okolic. Można postawić pytanie: dlaczego tak się dzieje? O współczesnych nastolatkach można powiedzieć, że są zagubieni i zdezorientowani; rozpaczliwie poszukują ideałów i celów życiowych. Oczekują pomocy od dorosłych, lecz w okresie dojrzewania społecznego często są pozostawieni sami sobie. Młodzież ma kłopoty ze znalezieniem sobie miejsca w życiu, z przystosowaniem się do obecnych warunków; cechuje ją ciekawość.

Niestety dojrzewanie i eksperymentowanie są ze sobą ściśle powiązane. Nastolatków intryguje to, co wydaje im się związane z dorosłością: alkohol, seks, samochody, narkotyki. Przekora i bunt są charakterystyczne dla nich i wielu z nich sięga po alkohol tylko dlatego, że nie aprobują tego ich rodzice, lub dlatego, że jest to zakazane. Posługiwanie się fałszywym dowodem osobistym przy zakupie alkoholu to dla nich przygoda.

Ponadto młodzież sięga po alkohol również dlatego, że jego użycie „wygląda” atrakcyjnie. Pod jego wpływem ludzie uwalniają się od zahamowań, stają się bardziej rozmowni, zabawni, zrelaksowani lub energiczni. Zarówno reklamy, jak i muzyka rockowa zachęcają do używania życia poprzez picie wina, piwa, wysokoprocentowych trunków. Wynika z nich jasno, że życie bez alkoholu jest nic nie wartę. Młodzież na co dzień może zobaczyć lub usłyszeć, że „mocniejszy” napój automatycznie tworzy poczucie więzi — tak ważne dla każdego nastolatka, a kac jest

stanem godnym pozazdroszczenia. Kolejnym powodem popularności alkoholu jest jego ogólna dostępność. Na porządku dziennym są zabawy, gdzie pije się piwo, wino czy popularną „czystą”. Spotkania bezalkoholowe są praktycznie nieznaną wielu młodym ludziom.

Jednym z powodów spożywania przez młodych alkoholu jest to, że dorośli często nie traktują tego poważnie. Młodzi ludzie poprzez picie chcą uciec od nieszczęść, które ich spotykają, kiedy przeżywają konflikty rodzinne czy szkolne, gdy są w depresji. Piją ulegając namowom i wpływom kolegów, kiedy pragną nawiązać kontakty i w celu uzyskania euforii. Niejednokrotnie chcą zaimponować otoczeniu, a motyw popychający ich do tego to moda, tzw. „szpan”. Młodość jest chyba najpiękniejszym okresem w życiu, jest wolna od wielu trosk i kłopotów. Jednak chłopcy i dziewczęta spędzają ją na dyskotekach, prywatkach, gdzie alkohol dosłownie leje się bez ograniczeń. Młodość niestety nie trwa wiecznie. Co później ta dziewczyna czy chłopiec poczną, gdy staną przed problemami dorosłości: zawód — praca, rodzina — dzieci. Czy wtedy również z swe troski topić będą w alkoholu? Co będzie z ich odpowiedzialnością, sumiennością, moralnością i autorytetem?

Bardzo często „niewielkie popijanie” prowadzi do uzależnienia, tzw. stanów zależności od napojów alkoholowych. Każda osoba, która okresowo używa procentowych trunków, jest w pewnym stopniu zagrożona uzależnieniem. Dostarczanie organizmowi pewnych ilości alkoholu pozostawia ślady w postaci zatruc, za którymi kryją się daleko idące następstwa, szczególnie w psychice ludzkiej.

Deprawacja młodzieży następująca pod kontrolą ich samych. Przecież nikt nikogo nie zmusza. Często słyszy się tłumaczenie: Nie jesteśmy monolitem, nasze charaktery i postępowanie nie są bez skazy. Zdarzają nam się chwile słabości i załamania. Lecz przeważnie te chwile trwają całą młodość. Z zainteresowaniem śledzimy koleje życia aktorów, supermodelek, gwiazd rocka. Jak każdemu, tak i im zdarzają się słabostki: narkotyki i alkohol; niejednokrotnie przechodzą oni kuracje odwykowe i kryzysy małżeńskie. Cza-

sem droga, którą obrali, doprowadziła ich do śmierci. Czy my właśnie czasem nie zapatrujemy się właśnie na nich — sławnych i bogatych, którzy są jednak słabi psychicznie. Dlatego dla młodego człowieka nie są oni wzorcami, właśnie tak nie należy postępować. Gdy mamy te 18–19 lat przeciw możemy się wycofać, zacząć od nowa. Dlaczego nie zastanowimy się czasem, co sobą przedstawiamy po tych paru kieliszkach, co ukształtowało naszą hierarchię wartości. Demoralizacja przebiega bardzo szybko, wystarczy kilka alkoholowych imprez i stajemy się podwładnymi wódki, wina czy piwa. Zapytany w anonimowej ankiecie 19-latek, czy zdarza mu się sięgnąć po kieliszek, odpowiada, że nigdy tego nie robi. Uważa on, że picie nie powoduje nigdy nic dobrego. Poprzez swoje zachowanie stara się ograniczyć spożywanie trunków na imprezach, organizuje prywatki bez nich i wszyscy się dobrze bawią. Sądzi, że kto potrzebuje alkoholu, by się dobrze bawić, ten po prostu nie umie się bawić.

Natomiast 18-latek oznajmił, że pije wtedy, gdy ktoś „postawi”, by nie robić temu komuś przykrości. Uważa on, że zawsze wyczuwa moment, kiedy przestać pić. Kiedy danego dnia nie ma ochoty, nie pije. Mimo wszystko uważa, że aby się dobrze bawić, nie potrzeba alkoholu.

Jak zapobiec temu zjawisku? I tu przede wszystkim apel do rodziców: interesujcie się swoimi dziećmi, zapytajcie czasem o ich problemy, trudności i kłopoty. Poświęćcie im więcej czasu, angażujcie się w organizowanie ich imprez; obserwujcie, na co Wasze dzieci wydają pieniądze. Sprawcie, aby to do Was, a nie do alkoholu przychodziły w chwilach załamania.

Wskazany jest tu także apel do właścicieli knajp, kawiarni: nie sprzedawajcie nieletnim alkoholu; przeciw wśród nich może są i Wasze dzieci.

Młodzi przyjaciele — jeżeli znacie kogoś, kto boryka się z tym problemem, pomóżcie mu, póki nie jest za późno...

Tym artykułem rozpoczynamy cykl wypowiedzi na temat picia alkoholu przez młodzież. Anonimowe opinie można wrzucać w LO do „skrzynki kontaktowej” koło sekretariatu.

M Ł O D Z I E Ż O W E

ZŁO KONIECZNE?

Wywiad

z ks. WALDEMAREM CIO-
SKIEM, katechetą parafii
w Krynicy-Zdroju

Artykuł ten poświęcony miał być zupełnie innemu tematowi, jednak w czasie zbierania materiałów naświetliła się nie mniej interesująca sprawa. Dlaczego młodzież często poszeregana jest jako „zło konieczne”?

Myszę, że odpowiednią osobą do udzielenia odpowiedzi na to pytanie jest ksiądz Waldemar Ciosek. Zanim rozpoczęłam rozmowę z księdzem, zapytałam młodzież i tych, którzy z księdzem pracują: co sądzą o katechecie?

Ania: Myszę że ksiądz ma wiele cech, które nas pociągają.

● Na przykład?

A: Jest niezwykle inteligentny, bardzo wesoły i bardzo „otwarty” (...)

Piotr: Ks. Waldemar jest osobą, na której można polegać, bardzo angażuje się we wszystko, co robi, ale sądzę, że zbyt dosłownie traktuje niektóre sytuacje, reagując często zbyt przesadnie (...)

Klaudia: Ksiądz jest świetny!

● Dlaczego tak sądzisz?

K: To proste, uczęszczam na religię i podoba mi się sposób jej prowadzenia, chodzę na spotkania modlitewne i widzę, ile osób lgnie do księdza, nie tylko młodych. Poza tym ksiądz Waldemar to doskonały, podkreślam doskonały organizator (...).

● Czy jest coś, co przeszkadza mu w pracy z młodzieżą?

K: Tak, sądzę że jest coś takiego — myszę, że taką wadą jest niesamowicie wybuchowy charakter.

Nauczyciel: Ksiądz stara się pomóc młodzieży prawie we wszystkim, łącznie z dofinansowaniem wycieczek i pielgrzymek czy pożyczaniem swojego sprzętu (...). W tym miejscu myszę, że warto podkreślić, że od 4 lat szkoła (ZSZ) na każdej imprezie korzysta z jego sprzętu. Moim zdaniem miałyby wpływ na pracę z młodzieżą ma fakt, że ksiądz gra i śpiewa, a przecież wiadomo, że młodzież to lubi.

Są sytuacje, którymi normalny nauczyciel by się nie przejął, ksiądz natomiast do głębi przeżywa każdą z nich (...). Oczywiście nie ma człowieka bez wad, takie też z pewnością ma wasz katecheta, ale powinniśmy raczej widzieć tylko te pozytywne cechy, tym bardziej, że nie nam Go oceniać (...)

To tylko niektóre wypowiedzi. Myszę, że po ich przeczytaniu łatwo wyobrazić sobie, dlaczego chcemy zapytać księdza Waldemara o młodzież.

Młodzież ZSZ chciałaby nie tylko czytać i osądzać czasopismo „Krynicky Zdroje”, ale także współuczestniczyć w jego redagowaniu. Dzięki Redakcji „Krynicky Zdrojów” mamy możliwość informować Was i opowiadać o naszych sprawach. Pozdrawiamy wszystkich Czytelników i składamy życzenia świąteczne i noworoczne.

● Jak długo pracuje ksiądz w naszej szkole?

— Rozpocząłem 4. rok nauki tutaj (...). Pan Bóg dał mi taką szansę, że od pierwszego dnia kapłaństwa pracuję z młodzieżą. Praca ta przede wszystkim opiera się na katechizacji w szkołach średnich, zawsze jednak nie miałem sobie kontakt z młodzieżą w różnych nieformalnych grupach. Dlatego prowadziłem chór młodzieżowy, zespoły muzyczne, angażuję się również w życie turystyczne, i wreszcie — co mi daje największą satysfakcję — uczestniczę w życiu grup ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM pełniąc funkcję — Pasterza.

● Jak długo pracuje ksiądz z młodzieżą?

— 10 lat.

● To bardzo długo. Czy jest taka szkoła, którą wspomina ksiądz najchętniej?

— Chyba wszystkie, bo każda miała swój specyficzny klimat. W Limanowej młodzież była bardzo pobożna, tarnowska młodzież bardzo zagubiona, ale szukająca i chętna do współpracy. Dziewczęta i chłopcy z Krynicy to mieszanina bardzo różnych, krańcowych postaw. Ale ogólnie w każdej szkole spotykałem się z dobrymi nauczycielami i wszędzie była i jest świetna młodzież.

● Wszędzie?

— Tak. To, że ktoś przeżywa problemy w domu czy w swoim sercu, nie oznacza, że jest zły. Otrzymuję czasami listy od młodych, z którymi kiedyś spotkałem się — ostatnio otrzymałem list, na który bardzo długo czekałem. Zdesperowany młody człowiek po prawie całonocnej rozmowie postanawia, że nie zrobi tego... i po pół roku na kartce pisze takie słowa: Hej, Kocham życie, idę do Boga, jestem szczęśliwy(...)

Czy nie jest prawdą, że jesteście świetni?

● Czy są jakieś wyjątki?

— W pracy z młodzieżą zawsze są wyjątki — bo młody człowiek to niesamowicie bogactwo uczuć, pomysłów, zapału — i chodzi o to, by te bogactwa dostrzec, troszkę temperować, a w pewnych przypadkach ubogacać i rozwijać.

● Z jaką młodzieżą pracuje się księdzu najchętniej?

— Z młodzieżą, która chce, by z nią pracować. Jest wielu, którzy życie traktują na serio. Jestem przeciwnikiem uszczęśliwienia kogoś na siłę. Jezus, kiedy chodził po ziemi, wyraźnie mówił: „Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie swój krzyż i niech mnie naśladować (...).”

● Bardzo często słyszymy ostrą krytykę skierowaną do młodzieży naszej szkoły. Krytykują nauczyciele, krytykuje niejednokrotnie także i ksiądz, nie wspominając o osobach prywatnych. Dlaczego?

— Nam ludziom często zdarza się wypowiadać nieprzemyślanych opinii. Na pewno wszyscy (ja i nauczyciele) bardzo Kochamy naszą szkołę. Ma ona swoisty klimat, widać w niej całą gamę świętych postaw i zachowań, czasem bardzo zaskakujących. I to dodaje tej szkole blasku, ale...

● No właśnie, zawsze jest jakieś małe ale...

— Tak, ale dotyczy niektórych. Wiele razy mówiłem w klasach — słuchajcie, jak mało trzeba, zacznijmy się do siebie uśmiechać, czy wyobrażasz sobie nauczyciela, który wchodzi do klasy i widzi 34 uśmiechnięte twarze, zupełnie inny nastrój, klimat. Wystarczy uśmiech i coś miłego — jakieś miłe, ciepłe słowo. Ktoś powiedział — no dobrze, ja raz już powiedziałem, to pewnie wystarczy. — Nie, spotykamy się często na tym ciasnym korytarzu i zawsze winniśmy dawać sobie jakieś oznaki życzliwości. Przechodzimy czasem obok siebie jak obcy sobie przechodnie (...). Ja to bardzo przeżywam i zawsze, gdy np. uczeń ucieka przede mną, zadaję sobie pytanie — dlaczego?

● Z pewnością jest jakiś powód?

— Tak. Myszę, że to jest po prostu brak miłości. Miłość zakłada dawanie, a z waszej strony jest zbyt mało twórczości (...). Ojciec św. powiedział (...), „Musicie od siebie wymagać nawet wtedy, gdy inni od was nie wymagają...”

● Zgadza się, ale wydaje mi się, że aby coś zmienić, coś dać z siebie, trzeba w coś wierzyć. Jak tu wymagać od młodego człowieka, który właśnie utracił swój ideał, przestał wierzyć i pyta: PO CO — PO CO WIERZYĆ? — czy tylko po to, by ciągle mieć nadzieję?

— Zgadza się. Kwestia wiary i niewiary jest sprawą dość prostą. Natomiast tutaj trzeba by się w niektórych dopatrywać postawy „letniości”. Biblia mówi: „Bodaj byś był gorący albo zimny, inaczej wypłuje cię z ust moich...”. A po co wierzyć? Myszę, że wiara jest pewnego rodzaju filarem w budowaniu pełnego człowieczeństwa.

● My chrześcijanie wierzymy w miłość bliźniego i pewnie wszystko byłoby w porządku, gdybyśmy umieli okazywać tę miłość, więc jak pokazać ludziom to, że ich Kochamy?

— Miłość jest czymś bardzo złożonym, dlatego pokazywanie tego musi się odbywać w bardzo różny i szeroki sposób. Słowa są czymś bardzo ważnym, ale jeśli za tym nie stoi wewnętrzna postawa, to stają się one tylko sloganem. O miłości napisał św. Paweł w 13 rozdziale I Listu do Koryntian i jeśli ktoś chce szukać recepty — jak kochać — to powinien otworzyć ten rozdział i „przejrzeć” się w nim.

(dokończenie na str. 13)



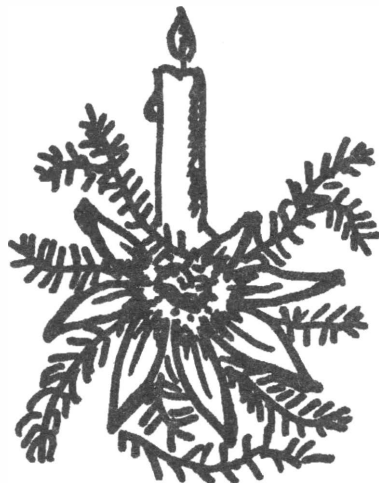
Jan Kasprowic

Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole.
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota —
Oto co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.



Józef Aleksander Gałuszka

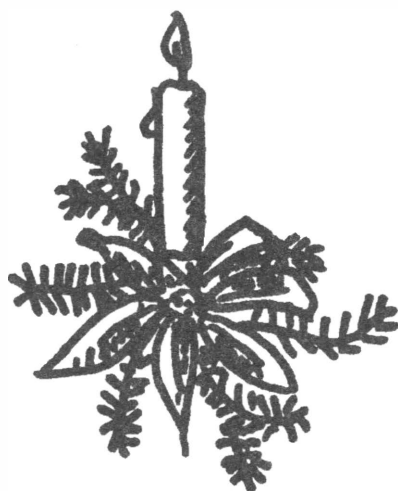
Noc wigilijna

*Jakże samotnym zawsze mnie zastajesz
o nocy! święta nocy!
płonąca rajem czarodziejskich bajek,
cudem rozjarzeń i tęczą rozłocoń —
jak śnieg cichutka, biała jak opłatek,
którym się dzielisz z całym, z całym światem*

*O nocy, pod gwiazd milczeniem dalekiem,
wśród której Bóg się pobratat z człowiekiem!*

*Podchodzę cichy do cudzego stołu
i przelamuję opłatek ze drzeniem:
z warg prósza słowa z szarego popiołu
w grobów milczenie — —*

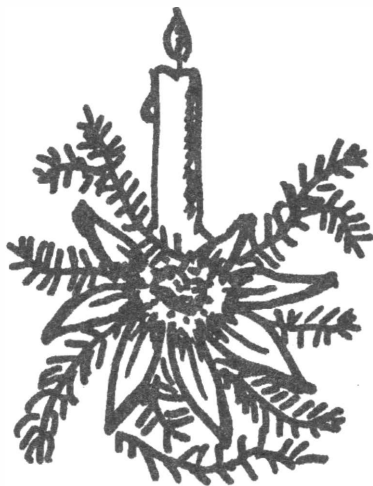
*Stoję samotny w gwiazd żrenicach wilczych
owity w smutek jak sztandar żałoby — —
Na zmarzłej ziemi śnieg. — Nade mną milczą
wieczność i gwiazdy, a pode mną groby — —*



Julian Tuwim

Choinka

Ziemio, ziemiątko,
Nocą nad łóżkiem
Świecisz i krążysz
Różowym jabłuszkciem.
Sny wyogromniały,
Ziemio, zieminko,
Wszechświat stał w pokoju
Świąteczną choinką
Ziemio, ziemeczko,
Dróżki gwiazdziste
Po gałazkach błyskały
Mlekiem wiecznym.
Trzaskały świeczki,
Świerkowe świerszcze,
Anioł zaniemówił
Najpiękniejszym wierszem.



ZWYCZAJE

Chociaż dni są jeszcze krótsze, noce jeszcze dłuższe, nastrój grudnia jest odmienny od nastroju listopada. Uroczysta odświętność cechuje ostatni miesiąc roku. Przyczyniają się do tego Gody i śnieg.(...)

Polska przeżywa głęboko radość nocy betlejemskiej, łącząc po swojemu stare wierzenia z nowymi. Wilia, wieczerza o charakterze sakralnym, jest tak mocno związana z nami uczuciowo, że w oczach wielu Polaków przesłania właściwe święto. Staje się treścią zamiast wstępem. Potrawy spożywane w czasie Wilii, ich sposób przyrządzania, ich kolejność są tradycyjne, symboliczne, niezienne.

Z pradawnych czasów wywodzi się kutia, pszenica obtłukiwana w żarnach, znamionująca sytość, zmieszana z makiem i miodem. Mak to spokojny sen, a miód — słodycz. Zachodnie ziemie Polski wprowadziły w miejsce kutii bardziej nowoczesne łamańce z makiem, lecz wszystkie składniki potrawy pozostały takie same.

Kulminacyjnym momentem wieczerzy jest dzielenie się opłatkami, zbliżające oddalonych, łączące umarłych z żywymi. Wyciągnięta dłoń z okruszem chleba sięga poza rzeczywistość.(...)

Siano rozesłane na stole przywodzi na myśl Stajenkę. Siano to po wieczerzy zostanie rozdane żywiniem, wcześniej zaś posłuży do wróżb krótkiego czy sędziwego życia, zależnie od długości źdźbła wyciągniętego spod obrusa.

Jedno miejsce wolne, nie zajęte przez nikogo, tradycja zostawia dla „zagórskich panów”. Ktokolwiek zajdzie w dom polski w święty, wigilijny wieczór, zajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat. Raz do roku, w ciągu paru godzin, społeczeństwo uświadamia sobie przez ten zwyczaj, jakim rajem byłby świat, gdyby prawa wigilijnej wieczerzy rządziły nim stale.



ŚWIĄTECZNE

W czasie Wilii nikt nie powinien wstawać od stołu. Niedobrze, gdy który z biesiadników zobaczy swój cień na ścianie. Zwiastuje to śmierć w ciągu roku. Liczba obecnych jest pożądana parzysta, świateł nie może być trzy, zwłaszcza dotyczy to świec.

Każde zdarzenie w ciągu tej wieczerzy jest wróżebne i doniosłe. O północy zwierzęta rozumieją ludzką mowę i odpowiadają na pytania człowieczym głosem. Pewien gospodarz, pragnący to sprawdzić, skrył się w oborze pod żłobem i czekał. Posłyszał, jak wół mówi do drugiego wołu: „Szkoda, że powieziemy naszego pana na cmentarz. Sprawiedliwy był człek”. Pod słuchujący przejął się do tego stopnia, że umarł nazajutrz, i tak sprawdziło się, co mówiły woły.(...)

Dziewczęta po wili stają, z łyżką drewnianą w rękę, przy płocie, nasłuchując, z której strony pies zaszczeka. Stamtąd pojawiają się swaty.

Zebrane w gromadkę, ustawiają zdjęte z prawej nogi trzewiki, od pieca ku wyjściu. Której trzewik pierwszy sięgnie progu, ta najprędzej pójdzie za mąż. Wieczór świętego Szczepana zwie się „szczodry wieczór”, w tym dniu bowiem czeladź i rodzina składali życzenia gospodarzowi, czyli „szczodrowali”. (Ostatnio ten zwyczaj został przeniesiony na Nowy Rok). Po obfitym poczęstunku smarowano pułap miodem i gospodarz rzucał w górę ziarna zboża. Jeżeli zboże przyłgnęło do posmarowanych belek — wróżyło to dobre zbiory. Jeżeli odpadło — darmo oczekiwać pomyślnego roku!

Drzewko, śliczna ozdoba świąt Bożego Narodzenia, szczyci się starą, jak kutia, tradycją. Pochodzi od aryjskiego „drzewa życia”, którego ślady w sztuce lub obyczajowości znajdziemy wszędzie, dokąd dotarli Ariowie.

Ten sam rodowód posiada „moiczek” obnoszony w maju, ten sam „wiecha” umieszczana przez cieśli na ukończonej wieżbie dachu, powiewająca strużynami i papierowymi wstęgami.

Za: Zofia Kossak: *Rok polski: obyczaj i wiara.* Warszawa 1958

Włodzimierz Lewik

List wigilijny od matki

*Piszę Ci, Synku, list z daleka, z domu...
Na szybach śnieżne luskają się płatki —
Wspominam dawne dni — i po kryjomu
Płaczę... Ty, Synku, zrozumiesz tży Matki.*

*Jest już choinka... wiesz, zaraz u stoła
Siądziem, jak dawniej, z siostrzyczkami
trzema —*

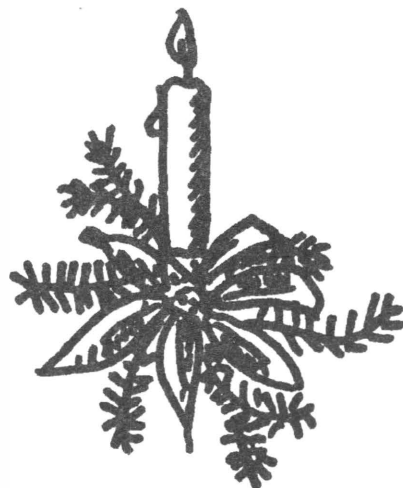
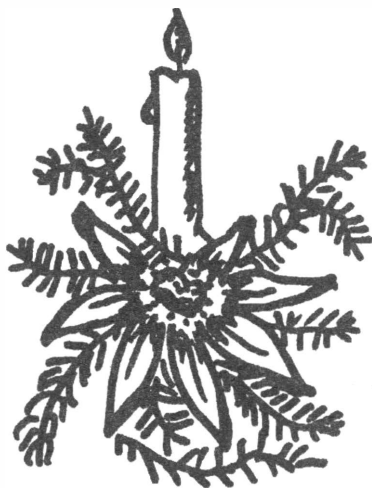
*A z nami razem i myśl niewesoła,
Że Ciebie, Synku, wśród nas dzisiaj nie
ma...*

*Ty tam samiutki w odległej gdzieś stronie
Jak my tak liczysz mijające chwile...
Jaka Ci gwiazdka dziś wieczór zapłonie,
Kto Ci świąteczną przyładzi wigilię?*

*Jaką koledą, Syneczku mój miły,
Rozjaśnisz Twoje godziny tułacze?
Myśmy się dzisiaj za Ciebie modliły,
A ja nad listem jeszcze, widzisz, płacę...*

*Myśl o nas, Synku... wspomnij przy
wieczerzy...
W liście mym znajdziesz okruchy opłatka —
Wiem, że nam wrócisz... Ten, co „w żłobie
leży”,
Czuwa nad nami... Całuję Cię... Matka*

Doessel 1942



Stanisław Ciesielczuk

Wigilia

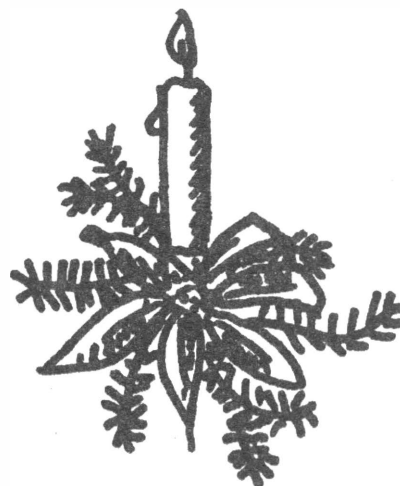
Pod serwetą wonna warstwa siana,
Na serwecie opłatków księżeczka —
Znów cię widzę, chałupo kochana,
Chłopska chato, znana mi od dziecka.

Ze stodoły weź, ojczce, snop żyta
I tu w kącie jak co roku postaw.
Niech zadzwoni, niech do nas zawita
Święta Wilia, po dawnemu prosta.

Gwiazdy same podejda do proga,
O dzieciństwie śnieg koledę zanuci! —
Powróciłem, matko moja droga:
Jeszcze nieraz odejdę, by wrócić.

Jak za przeszłych wigilijnych wieczorów
Znów dziś Chrystus rodzi się w stajence,
Ojczce, matko! całuję z pokorą
Wasze szorstkie, twarde, chłopskie ręce.

Za: Boże Narodzenie. *Antologia poezji polskiej.* Warszawa 1961.



„Powróćmy jak za dawnych lat”

Szkółka Łyżwiarstwa Figurowego w Krynicy

To są słowa szlagierowej, romantycznej piosenki, które wiążą się również z tematem artykułu o Młodzieżowej Szkółce Łyżwiarstwa Figurowego, która istniała w Krynicy w latach 1954–1970.

Do szkółki tej zależnie od okresu, należało od 100 do 120 dzieci i młodzieży w wieku od 6 do 17 lat. Dzisiaj to już poważne mamy i tatusiowie, którzy przeglądając zdjęcia, wracają wspomnieniami do dawnych lat, kiedy swoimi występami na lodowiskach Krynicy, Nowego Targu, Tarnowa i Rzeszowa budzili zachwyt zgromadzonej publiczności.

A zaczęło się jak zwykle z trudnościami, które musiały pokonać pani Ewa Coghen, pierwsza trenerka Szkółki, która w kwietniu 1954 roku rozpoczęła swoją pracę z dziećmi od gimnastyki i ćwiczeń w różnych salach gimnastycznych. Dużą pomoc w tych czasach okazała Rodzina Rechowiczów, która w swoim domu „Pod Krukami” udostępniła 3 pokoje na potrzeby szkółki, oraz teren za domem na lodowisko. Właściwy rozwój Szkółki rozpoczął się w 1957 r., kiedy prezesem Zarządu został Władysław Gutowski, a sekretarzem Halina Rechowicz, zaś w zarządzie pracowali: major Rechowicz, Władysław Kita oraz panie Jackowa, Kasprzycka i Szlendakowa. Opiekę nad Szkółką sprawował Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu. Dzięki dotacjom tegoż Komitetu i ofiarnej pracy Zarządu, w krótkim czasie Szkółka dysponowała 116 parami butów z łyżwami, adapterem z 38 płytami, magnetofonem i strojami niezbędnymi do występów. Po otwarciu sztucznego lodowiska, zajęcia i występy odbywały się na płycie lodowiska w czterech grupach. Przeglądając wykaz młodzieży znaleźć można nawet po dwoje, troje dzieci z jednej rodziny np.: Krystyna i Danuta Rechowicz, Jerzy i Leszek Gutowski, Anita i Witold Kasprzyccy, Elżbieta i Aleksander Półchłopek, Elżbieta i Stanisław Wąs, Andrzej i Wojciech Jankowski, Krystyna i Liliana Szlendak, Grażyna i Magdalena Golonka, Krystyna i Marek Doręgowscy oraz Halina i Krystyna Olszewska. Trójki rodzinne to: Ewa, Jolanta i Marek Janus, Ewa,

Grażyna i Stanisława Pleśnińskie, Ewa, Urszula i Jacek Korona. Wśród kilkudziesięciu jedynaków rodzinnych znajdujemy nazwiska: Danuta Nowak, Anna Panek, Jolanta Kita, Ewa Hesse, Ludwik Dutka.

Ważną datą w życiu Szkółki była „Rewia na lodzie”, zorganizowana w dniu 9 lutego 1958 r., z udziałem Mistrzów Polski w jeździe figurowej: B. Jankowskiej, H. Hanzla, B. Hnatyszyna. W tej imprezie wyróżniały się pary: Danusia Rechowicz — Leszek Gutowski i Danusia Jędról — Krysia Rechowicz, oraz dwa zespoły grupowe: Marylka Katz, Bożena Czuchnowska, Jadzia Billówna, Halinka Olszewska, Andrzej Jankowski i Witek Kasprzycki. Na wyróżnienie zasłużyła najmłodsza para sportowa: Urszula i Jacek Korona.

W roku 1959 zawodnicy Szkółki brali udział w zawodach okręgu krakowsko-rzeszowskiego, które odbyły się w Nowym Targu. Na zawodach tych wyłoniono reprezentację okręgu, która startowała w zawodach ogólnopolskich w Bydgoszczy 4 i 5 marca 1961 roku. Większość reprezentatywnej grupy stanowili zawodnicy Szkółki, którzy zajęli czołowe miejsca. W klasie dziewcząt Danusia Jędról zajęła II miejsce, a wśród chłopców najlepszy był Jerzy Gutowski przed M. Raczkim i W. Kasprzyckim, a Krysia Rechowicz w swojej grupie zajęła I miejsce, podobnie jak Danusia Rechowicz i Leszek Gutowski w parach sportowych. Zawodnicy kryniccy również w zawodach ogólnopolskich w Bydgoszczy zajęli środkowe miejsca w tabeli, zaś para tancznicza Danuta Rechowicz — Leszek Gutowski zajęła II miejsce. W tym samym roku na zawodach w Warszawie Leszek Gutowski zajął 6 miejsce już w klasie II. Należy zaznaczyć, że po wyjeździe pani Coghenowej posadę trenerki w 1960 r. objęła pani Wanda Butatowa, która przy pomocy instruktorki Zofii Pawłowskiej prowadziła Szkółkę do dalszych sukcesów, organizując bale na lodzie, pokazy jazdy figurowej (brał w nich udział mistrz Polski Franciszek Spitol), oraz przygotowała bajkę „Królewna Śnieżka”, którą zachwycali się widzowie Krynicy, Nowego Targu, Tarnowa i Rzeszowa. Jadąc na zawody i z zawodów młodzi zawodnicy śpiewali na melodię harcerską, piosenkę ułożoną



przez Jerzego Gutowskiego (12 zwrotek), z których zacytuje pierwszą i ostatnią:

*Jutro są pokazy i to gdzie, w Rzeszowie,
trzeba tam pojechać i pojeździć sobie.
Ojda, ojda, dana, Szkółka jest kochana,
Nie ma to jak w Szkółce, nie, oj nie.*

*Magister Półchłopek opiekun kochany,
Walcz do ostatka o sprzęt nie oddany.
Ojda, ojda, dana, Szkółka jest kochana,
Nie ma to jak w Szkółce, nie, oj nie.*

W Krynicy powstała sekcja łyżwiarstwa figurowego przy Międzyszkolnym Klubie Sportowym, którą prowadziła M. Tubkówna przy wydatnej pomocy Wandy Butat. Najlepszą zawodniczką była Ewa Hesse, a instruktorką Hanna Morowska.

Wróćmy jednak do Młodzieżowej Szkółki Łyżwiarstwa Figurowego, która w 1967 roku zorganizowała piękną imprezę „Choinka na lodzie”. W imprezie tej dzieci wykazały swoje wysokie umiejętności w jeździe indywidualnej i grupowej, w tańcach indywidualnych i parami. Dzięki wysiłkowi dzieci, trenerki i Zarządu, wielu zawodników zdobyło uprawnienia instruktorskie i sędziowskie. Wielu też zawodników zostało zaangażowanych do Polskiej Rewii Łyżwiarstwa, a Jerzemu Gutowskiemu zaproponowano zatrudnienie kierownictwo amerykańskiej rewii „Holiday On Ice” (Sosnowiec 1974 r.)

Tak więc przez wiele lat Krynica znana była jako prężny ośrodek łyżwiarstwa figurowego. Dlatego też powtarzam tytuł tego artykułu: „Powróćmy jak za dawnych lat”, dla dobra dzieci krynicznych i polskiego sportu.

Stefan Półchłopek

(dokończenie ze str. 10)

Karminowe usta młodziana chylą się ku matczynej dłoni.

.....
Historia owej cudownej nocy i rozpaczliwej drogi, jaka odbyła biedna matka, dziwnie rychło rozeszła się po wsí, nikt jej nie widział idącej, nikomu nie wspomniała o niczym, a jednak z ust do ust podawano ją sobie nazajutrz.

Nie wiadomo skąd i jak, ale mówili o tym wszyscy i gorąco sławili cudowną łaskę Boga, oraz poświęcenie i odwagę kochającej matki.

Zbiegano się do małego dworku i oglądano z podziwem uratowane od śmierci pacholę.

Piękne i zdrowe, bawiące się ochoczo, jakby nigdy chore nie było...

Może świętobliwy pustelnik opowiedział pastuszkom prowadzącym bydło do wody?...

Może wyszmerzały przydrożne sosny i świerki?

Może rybki pluszczące się pod odtajalym z kry i lodu jeziorze?...

Może leśne, tulące się w chłodnych gniazdech czkach ptaszęta?...

Moża rąca sarenka, jelen lub żubr sędziwy?...

Nie wiadomo, dość, że wiedziano o tym i postanowiono ową nieszczęsną drogę, którą przebyła biedna niewiasta, nazwać od onego dnia „Droga krzyżową”.

I też nazwano i ta nazwa przechowała się do dzisiaj...

Zna ją każdy mieszkaniec i każdy gość w Krynicy...

Znają wszyscy i uwielbiają jako jeden z najmilszych spacerów

Z ubożego domku nie widać dziś już, ani śladu, a droga, choć stroma, jednak o wiele wygodniejsza jak ongiś.

Ciemne świerki i wysmukłe sosny patrzą na przechodzących...

Patrzą i szumią tajemniczym szeptem...

Może szemrać o dziwnej historii tej drogi, posłyszanej przez stuletnie, dziś na wpół spróchniałe, ogromne dębowe złomy.....

Może, lecz mowy leśnych mieszkańców, nikt z żyjących dziś zrozumieć nie jest godzien...

.....
Krzaki taminy rozchylają ostre gałązki i zniecka zaczeplają delikatne koronki i drogie muszliny przechodzących kuracjuszek.

Nadobne twarzyczki chmurzą się ostrym dąsem, drobne paluszki wydobywają zaczeplone falbanki i łamią szorstko cierniowe gałązki...

.....
Łamią szorstko i wyrzekają gniewnie...

Nie wiedzą, że znieawidzone krzaki taminy pragną i żebrzą...

Zebrzą o uścisk... O gorący uścisk, jaki przed laty dała cierniowym gałązkom zrozpaczona pierś matczyna...

Z: Łubieńska A.: *Legendy kryniczkie.*
Warszawa 1908

Z. Siatkowski

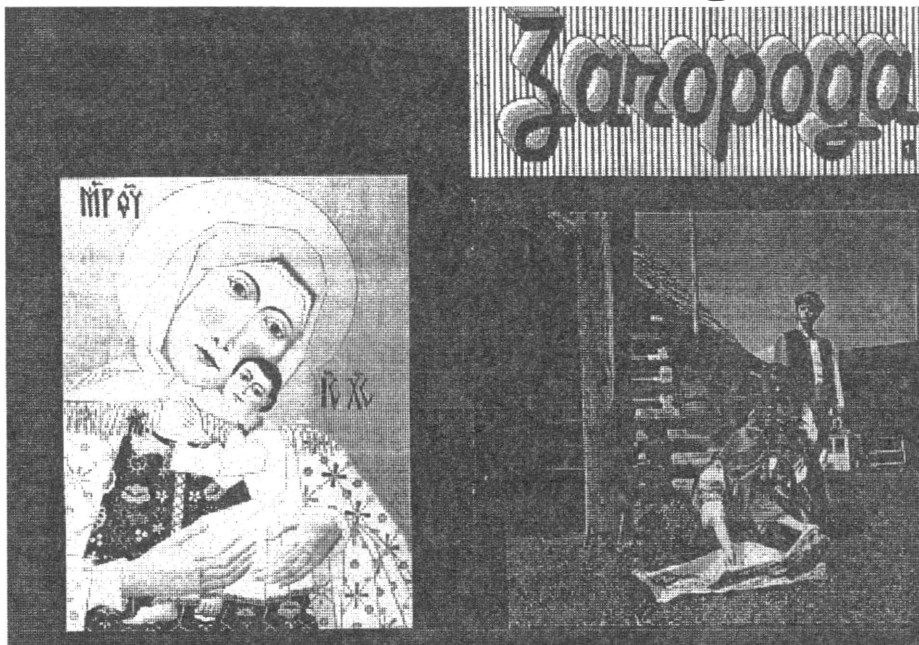
Jedna z beskidzkich zagród

Trzeba serdecznie przywitać nowe, sympatyczne czasopismo.

Z datą „czerwiec 1994” po raz pierwszy pojawiła się w sprzedaży „Zahoroda”. Ma ona być periodykiem (a jak to często w naszych czasach: periodykiem nieperiodycznym!), poświęconym kulturze i zabytkom Łemków w Polsce. Firmowana jest przez godne szacunku i wszelkiej pomocy Muzeum Kultury Łemkowskiej, którego siedzibę stanowi Żyndanowa niedaleko Dukli. Ale całe to czasopismo aż pachnie Krynica, już choćby dlatego, że jego redaktorem jest Władysław Graban, kryniczanie, poeta. Co więcej, podpisujący się tak czy owak pod różnymi tekstami Graban osobiście zapełnił kto wie czy nie połowę inauguracyjnego numeru. Do tego jeszcze wystąpił jako fotografik.

Wstępne wrażenie: „Zahoroda” jest ładna. Front kolorowej okładki eksponuje (jak najsluszniej) atrakcyjną fotografię z samego Muzeum, lecz radzę od razu spojrzeć na stronę tylną. Tam jest Matka Boża. Ikona. Niezwykłej, jak sądzę, piękności. Tradycyjna i antytradycyjna zarazem. Bardzo ludzka i bardzo uduchowiona; Łemkowie zaś znakomicie będą wiedzieli, czemu powiedzą: przy tym bardzo łemkowska. Twórcą świetnego dzieła (a namawiam, żeby chociaż dla tej ikony kupować „Zahorodę”) jest Wasyl Madzellan, siedemdziesięcioletni dzisiaj Łemko, urodzony w USA (!), wychowany i wykształcony w Polsce, po czym znów ze Stanami Zjednoczonymi związany przez dobre ponad pół wieku. Sporo i z szacunkiem opowiedziała o nim „Zahoroda”. Trzy grafiki pokazała. Jego też zresztą grafiki znamy z wydanego właśnie zbioru poezji Antonycza *Cała chmielność świata*.

A oto najważniejsze materiały numeru. O żyndanowskim muzeum pisze Fedir Gocz, jego twórca i gospodarz. Wołodymyr Barna, tarnopolanin, aktywista ruchu łemkowskiego na Ukrainie, relacjonuje pierwszą swą w życiu podróż w macierzyste strony rodu; a słusznie może byłoby nazwać ją pielgrzymką, taka jest pełna wzruszeń (przykład: Barna po krynickich ulicach chodzi śladami Nikifora



Drowniaka, którego czci jako wielką Łemków chlubę duchową). Ihor Pырc udziela rozumnych porad miłośnikom zabytków. Graban przypomina o księdzu Maksymie Sandowyczu, męczenniku łemkowskiej sprawy, rozstrzelanym przez Austriaków. Maleńki szkic o tradycjach związanych z Zielonymi Świętami publikuje Urszula Janicka-Krzywda. Teodor Kuziak natomiast omawia łemkowskie tradycje świętojańskie. Krótki tekst Kwitula (imię krowy z wiejskich chłopięcych wspomnień) dał redakcji Seman Madzellan, prozaik prawdziwego talentu.

Antoni Kroh, którego współpraca z „Zahorodą” to naprawdę szczęśliwa wróżba przyszłych osiągnięć czasopisma, recenzuje książkę Jarosława Zwolińskiego *Rapsodia dla Łemków*. Natrafiamy w numerze na szkice o poetce Melanii Sobyn (arcypochwalny!), i o wielkim poecie Bahdanie Ihorze Antonyczu, i o ikonach oraz ikonostasach, i o zabytkowej cerkwi w Powoźniku. Od tych, którzy potrafią, można się nieco nauczyć kunsztu przepowiadania pogody. A kryniczanie Stefan Choroszczak akapit po akapicie zaczął drukować przepisy łemkowskiej kuchni; czytelników na pewno z czasem znajdą one zamiłowanych.

Teksty „Zahorody” ukazują się po łemkowsku (takich jest najwięcej), ale też w literackim języku ukraińskim oraz po polsku. Tak sobie redakcja zamierzyła i ma w tym pełną słuszność. Inna rzecz

szczegóły tej polityki językowej. Akurat recepty na kartoflanke i owsiane placki mogłyby się polszczyzną uśmiechnąć do życzliwych polskich gospodyń. Łemkoniom i tak mama powiedziała, jak się łemkowską zupę gotuje.

Nie wszystko w nowym czasopiśmie się udało. Takie już prawo debiutu. Ja przede wszystkim życzyłbym redaktorom zdyscyplinowanych, niepośpiesznych korekt. W obydwu alfabetach. Warto by też poszukać adiustatora dobrego; niech o zgrabność językową zadba. Ale tu czytelnicy muszą cierpliwość ofiarować wydawcy: trochę czasu dla zdobycia doświadczeń.

Z ufnością więc czekamy na „Zahorodę” numer drugi. Na nowe pomysły i nowych współpracowników.

Istnieje łemkowskie przysłowie o przywiązaniu do rodzinnych stron, tak bardzo znamienne dla ludu po całym świecie rozsypanego. Obyjd suszu i wodu, a ne zabud swoju zahorodu.

Młodemu czasopismu jego inicjatorzy nadali tytuł pełen wytrwałej patriotycznej miłości.

Numer 2 i 3 czasopisma „Zahoroda” jest w przygotowaniu (red.)

Autor (Z. Siatkowski) jest wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego (red.)

DO SIEGO ROKU

Jak często mamy okazję, by oderwać się od szarej codzienności? By coś zmienić, by zmienić siebie, albo być sobą naprawdę?

Wydaje się, że to pytanie bez odpowiedzi, bo zawsze coś nas gniecie, zawsze znajdzie się okoliczność czy osoba, która sprawi, że nie mamy kolorowych dni. I nawet sny wypłowieją.

Tymczasem wystarczy zaledwie dokładniej się rozejrzeć. Mroźne fantazje na szybach sklepów i mieszkań. Wyszukane konstelacje płatków śniegu. Barwne lampiony i ślicznie ustrojone choinki. Radosne melodie i piosenki...

Taki czas mamy przynajmniej raz w roku. Kiedy nawet w przedświątecznym rozgardiaszu zakupów i przygotowań, wszystko wydaje się inne, cieplejsze, miłsze. I nawet ludzie jakby życzliwsi, uśmiechnięci. Normalni. Poddajemy się temu nastrojowi z ochotą godną podziwu, choć zdaje się to takie niemożliwe. A jednak. W te grudniowe dni odnajdujemy w sobie iskrę zrozumienia, nie porozumienia. Po prostu serce. Jesteśmy bliżej siebie, cieszymy się z naszych dzieci i nawet kochamy sąsiada. Jest tak przyjemnie. Może taki czas, bliski Świąt i Nowego Roku, mógłby być częściej? To chyba w wielkiej mierze zależy od nas samych. Dlatego do zwykłych na tę okazję życzeń, dołączmy jeszcze jedno: żeby bąbelki z sylwestrowych szampanów nie uderzyły nam zbyt mocno do głowy. Bo znów będziemy mieli Nowy — Szary Rok.

W.A. SAS



Przysłowia

Gdy się Chrystus przed pełnią w którym roku rodzi, urodzajem nam przyszły rok wtenczas dogodzi.

*

Kiedy zielone Boże Narodzenie śnieg obiecuje, pewny w Zmartwychwstanie.

*

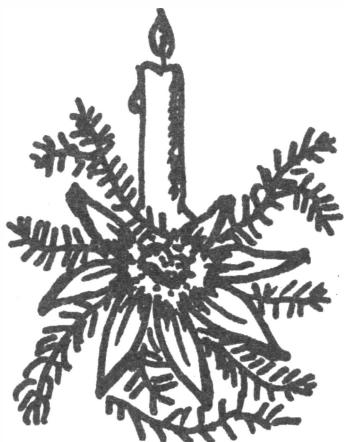
Śnieg w Święto Narodzenia gdy na sady padnie, kwitnąć będą obficie i prostak to zgadnie.

*

Adam i Ewa pokazują, jaki styczeń i luty po nich następują.

*

Mroźny grudzień i wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu.



ZŁO KONIECZNE?

(dokończenie ze str. 7)

● Proszę księdza — najważniejsze pytanie: Dlaczego w młodzieży widzi się tylko wady, dlaczego ludzie widzą tylko młodzież, która przyjęła nieco inny sposób życia? Myślę tu o punkach, hippisach i skinach. Czy można zgodzić się z opinią ogółu, że młodzież jest po prostu ZŁA ?

— Nie jest to prawdą, zło głośnie krzyczy, a jako praktyczny przykład podam sytuację z ubiegłorocznego nocnego czuwania. Były osoby, które oceniając czuwanie nocne dostrzegły tylko kilka przewróconych koszy na plantach, czy kilku nietrzeźwych uczniów, którzy pod pretekstem czuwania w kościele wyszli z domu. Nie dostrzeżono jednak wielu osób, które kilka tygodni wcześniej poświęcały swój czas na przygotowania, nie dostrzeżono 800 młodych ludzi, którzy trwali w modlitwie.

To, że ktoś jest punkiem, skinem czy hippisem oznacza, że gdy był na etapie młodzieńczego kryzysu wiary, nikt mu nie pokazał, że ten zapal, energię można wykorzystać właśnie w kierunku czynienia dobra. Myślę, że tracimy wielu młodych ludzi, gdy w odpowiednim momencie nie pokazujemy pewnych ideałów. Człowiek w wieku 16, 18, 20 lat przeżywa kryzys autorytetów, buntuje się — i tu jest rola dla szkoły, kościoła, księży. Z tym, że do trzech do nich, to nie znaczy, by stać się jedynym z nich (...), bo będzie to tylko połowiczny sukces i na krótką metę. Są ludzie, którzy podejmują walkę o swoje życie i jeśli o mnie chodzi, to sądzę, że warto pracować choćby dla jednej rozmowy, której konsekwencją byłby powrót do Boga. A przecież takich sytuacji i takich rozmów było bardzo wiele.

● Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała
Iwona Póttorak
z Zespołu Szkół Zawodowych, kl. III TG

Firma
Foto-Automat
(Dębosz & Sierakowski)
Pijalnia Główna

WYDARZENIA MIESIĄCA

* W październiku w Galerii Fotograficznej Krynicky Towarzystwa Fotograficznego w Pijalni Główny w Krynicy prezentowano prace Andrzeja Wróbla pt. „Spacerem po górach”. Zaprezentowano 40 czarno-białych fotografii.

* 20 listopada w Kościele Zdrojowym w Krynicy odbyła się Msza św. z okazji 76 rocznicy Obrony Lwowa. W uroczystości uczestniczyli członkowie i sympatycy Towarzystwa Miłośników Lwowa, mieszkańcy Krynicy i kuracjusze. Piękną oprawę artystyczną przygotowała młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych w Krynicy.

* 25 listopada w Domu Kultury w Gorlicach krynicyanom — panom dr. Januszowi Wojewodzie i Antoniemu Hausnerowi wręczono „Kryształowe serca”. Jest to najwyższe odznaczenie przyznawane przez Kapitułę Honorowego Krwiodawstwa za aktywną działalność i wybitne zasługi w tej dziedzinie. Gratulujemy!

* W dniach 28.11 — 2.12 w DSW „Mielec” odbyła się III Międzynarodowa Konferencja „UNIX w sieciach LAN i WAN” Krynica 94. Kurs-konferencja została zorganizowana przez Przedsiębiorstwo Handlowo Consultingowe ABA w Krakowie. W programie były m.in. wymiana doświadczeń między użytkownikami systemu komputerowego UNIX, prezentacje programów (np. Lotus Notes for SCO UNIX) oraz omówienie możliwości tworzenia sieci rozległych.

* 8 grudnia w DW „Jagiellonka” odbyło się kolejne spotkanie Zasłużonych Krynicyan. Imprezę zorganizowała Biblioteka Publiczna z udziałem Urzędu Gminy, a do jej uświetnienia przyczyniła się młodzież z ZSZ w Krynicy, która przygotowała poczęstunek oraz obsługiwała gości. Wystąpił zespół muzyczny państwa Maciasiów, „Mała czwórka Turka” z MGOK w Krynicy oraz pan Stefan Póchlópek, z wesołym monologiem.

* 19 grudnia odbyło się uroczyste otwarcie Komisariatu Policji w Krynicy przy ul. Polnej, w którym uczestniczyły władze miasta i reprezentanci zakładów pracy. Komisariat Policji powrócił do Krynicy po kilkuletniej nieobecności, kiedy miał swą siedzibę w Muszynie.

70 lat oddziału P.T.T.K. w Krynicy

W dniu 26 listopada 1994 r. w świetlicy P.P. Uzdrowisko Krynica-Żegiestów, spotkali się młodzi i starsi turyści, aby uczcić 70 rocznicę powstania Krynicky Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Spotkanie to zaszczycili swoją obecnością: pani Bożena Srebro, reprezentująca Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu, przewodniczący Rady Miasta i Gminy w Krynicy Zbigniew Tekieła, burmistrz Miasta i Gminy w Muszynie A. Mazur, Prezes Zarządu Oddziału PTTK w Gorlicach Wł. Śliwa, a wśród braci turystycznej zasiadł proboszcz parafii w Slotwinach ks. Józef Drabik.

W prezydium spotkania, oprócz przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich oraz prezesa Oddziału Stanisława Wintera, zajęli miejsca weterani ruchu turystycznego: Władysław Gutowski, Szczesny Męcnarowski, Stefan Póchlópek oraz małżonka Romana Nitribitta, długoletniego członka Prezydium Oddziału, wielce zasłużonego dla rozwoju turystyki krynicky, oraz prowadzący spotkanie S. Birtus.

Jak zwykle bywa przy takich spotkaniach, zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia i dyplomy.



Złotą odznakę — Zasłużony Działacz Turystyki — otrzymał urzędujący wiceprezes Antoni Wójcik oraz T. Drozd. Srebrne odznaki otrzymali: M. Różana, P. Madoń, R. Nowak, brązowe zaś: A. Kurtycz, D. Grzesiak, B. Rucka, Z. Kieblez i M. Dziubanek. Zarząd Główny PTTK przyznał również srebrną odznaką „Zasłużony w pracy dla młodzieży”.

Rozwój Oddziału i turystyki w dużej mierze zależy od pomocy udzielanej przez władze terenowe. Zarząd Główny PTTK, mając to na uwadze, przyznał Honorowe Medale Urzędowi Miasta i Gminy w Muszynie. Taki sam medal otrzymał st. sierżant W.P. A. Nowicki. Piękny dyplom Zarządu Głównego otrzymała Maria Piwowarczyk, a dyplomy Oddziału młodsi turyści: A. Wójcik i K. Kubsik.

Nie zapomniano również o starych turystach, którym Rada Miasta i Gminy w Krynicy wspólnie z Zarządem Oddziału PTTK przyznała dyplomy za wieloletnią społeczną pracę przyczyniającą się do rozwoju turystyki krynicky. Dyplomy takie otrzymali: M. Bukowski, St. Barszowski, Wł. Gutowski, Wł. Golonka, R. Chruściel, J. Koth, D. Lorenc, St. Póchlópek i J. Rybarski.



Byli to ci, którzy dawniej aktywnie pracowali, a teraz troska o rozwój turystyki spadła na barki prezesa Oddziału Stanisława Wintera i wiceprezesów: Antoniego Schmalza, Wacława Szarka i Antoniego Wójcika (urzędującego wiceprezesa), sekretarza Barbarę Rucką oraz Członków Prezydium: Bożenę Jaromin, Adama Kurtycza oraz sześciuosobowego Zarządu. To oni dbają teraz o dalszy rozwój turystyki, o utrzymanie letnich i zimowych szlaków turystycznych, troszczą się o ochronę środowiska i współpracę z młodzieżą. Pracę ich wspomaga finansowo BORT, który organizuje wycieczki autokarowe krajowe i zagraniczne, prowadzi działalność handlową, współpracuje z Zarządem Spółki PTTK „Karpata”, która administruje Domami Turysty i Schroniskami, a obecnie na wniosek Zarządu Oddziału rozbudowuje schronisko na Jaworzynie.

Kończąc informację o spotkaniu z okazji 70-lecia Oddziału PTTK w Krynicy, należy podkreślić, że to spotkanie pokoleń przebiegło w miłej koleżeńskej atmosferze.

Stefan Póchlópek

3.12.1994 roku, w wieku 80 lat, zmarł członek AK ps. „Piasz” — Karol Rojna — przyjaciel młodzieży, emerytowany długoletni nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej i dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Krynicy.

Pełnił wiele funkcji zawodowych i społecznych, m.in. członka Zarządu Koła ZBoWiD, PTTK, Klubu Twórczego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Narodowego Czynu Pomocy Szkole, „MKS Krynica” i innych w Muszynie i Krynicy. Za pracę zawodową i społeczną odznaczony został m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznakami: Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, Krzyżem J. Krasickiego, Złotą Odznaką „Za zasługi dla ziemi sądeckiej”, Krzyżem za Zasługi dla ZHP, Złotą Odznaką PTTK i wieloma innymi.

Spoczął na Cmentarzu w Muszynie.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2 w Krynicy,
przyjaciele i młodzież

Cześć jego pamięci!

INFORMATOR KRYNICKI

TELEFONY

W związku z podłączeniem do sieci w dniu 13 sierpnia br. pierwszego bloku centrali automatycznej w Nowym Sączu od tego dnia mieszkańcy Nowego Sącza mogą dzwonić do Krynicy, Limanowej i Gorlic bez numerów kierunkowych. Spowodowało to zmianę wszystkich numerów z terenu Krynicy na sześciocyfrowe, przez dodanie do numeru dotychczasowego liczby „71”. Tak więc zamiast dotychczasowego 28-28 będzie 71-28-28. Natomiast nie zmieniony pozostaje numer kierunkowy do całej strefy Nowego Sącza (dotyczy to również Krynicy) spoza jej terenu. Nadal jest to 0-18.

Pomoc drogowa 981 lub 71 35 05

Straż pożarna 998

Pogotowie ratunkowe 999 lub 71 23 77

Policja 997

Inf. tel. miej. 911 lub 23 20

Inf. tel. zamiejsc. 913

Pogotowie wod.-kan. 57 68

Pogotowie gazowe 28 28

Pogotowie energetyczne 55 44

Inform. PKP 23 30

Inform. PKS 55 66

Taxi 20 66

GOPR (ul. Halna 10) 29 33 lub 52 87

Szpital (ul. Kraszewskiego 90) 28 07

Wojsk. Szpit. Uzdr. (Pułaskiego 29) 58 87

Stacja benzynowa CPN

(ul. Stara Droga) 54 45

Kolejka na Górę Parkową

9 — 19 poniedziałek

9 — 22 pozostałe dni

przejazd tam i z powrotem — 20 000 zł
ulgowy — 10 000 zł

APTEKI

„Melisa” (Piłsudskiego 19) tel. 24 99

8 — 19

9 — 14 sob.

Nowy Dom Zdrojowy tel. 22 40

8 — 21

10 — 17 sob., niedz.

„Farmacon” (Kraszewskiego 45)

tel. 21 15

8 — 18

8 — 14 sob.

„Vita” (Kraszewskiego) tel. 39 47

8 — 19

8 — 14 sob.

URZĘDY

Urząd Gminy Uzdrawiskowej
ul. Kraszewskiego 7, tel. 23-44

POCZTA

Poczta (ul. Zdrojowa 28) tel. 23 66

7 — 20

8 — 14 sob.

9 — 11 niedz.

BANKI

PKO (ul. Kraszewskiego 1) tel. 23 81

7.30 — 18

9 — 13 sob.

PKO BP (Czarny Potok) tel. 38 90

10 — 17

9 — 13 (soboty robocze)

Obiekty lecznictwa uzdrawiskowego

Przychodnia Uzdrawiskowa

Kraszewskiego 1

7 — 15

Stare Łazienki Mineralne

(Nowotarskiego 9) tel. 23 87

7 — 13.30

Pijalnie wód mineralnych

Pijalnia Główna, al. Nowotarskiego

6.30 — 20

„Jan i Józef”, al. Nikifora Krynickyego

6.30 — 9

10 — 13

15.30 — 18

„Mieczysław”, al. Nowotarskiego

6.30 — 9

10 — 13

15.30 — 18

„Słotwinka”, Park Słotwiński

9 — 13

15 — 18

KSIĘGARNIE

Nowy Dom Zdrojowy

10 — 18

„Witoldówka” Bulwary Dietla

10 — 21

Pasaż Handlowy, ul. Kraszewskiego 7

9 — 17

9 — 17 sob.

Księgarnia Chrześcijańska „Credo”,
ul. Kraszewskiego 36

9 — 13

14.30 — 17.30

BIBLIOTEKI

Miejska Biblioteka Publiczna

(al. Nowotarskiego 1) tel. 22 03

Wypożyczalnia i czytelnia

9 — 17

soboty 8 — 15

w środy — nieczynne

Biblioteka Młodzieżowa

(ul. Czarny Potok) tel. 32 80

9 — 17 (z wyjątkiem środy i soboty)

Filia nr 3, ul. Źródłana

9 — 17 pon. — piąt.

Biblioteka w Tyliczu

Rynek (Wiejski Dom Kultury)

9 — 17 (z wyjątkiem środy i soboty)

Biblioteka w Bereście

9 — 17 pon. — piąt.

w sobotę nieczynna

Obiekty sportowe

Kort tenisowy, ul. Sportowa 1

7 — 20 (godz. — 50 000 zł)

KAWIARNIE

„Lilianka” (Piłsudskiego 9)

„Wisła” (Bulwary Dietla) tel. 55 12

Góra Parkowa (górną stacją kolejki
linowej) tel. 23 10

Stary Dom Zdrojowy (Bulwary Dietla)

tel. 22 46

LOKALE

„Cichy Kącik” (ul. Stara Droga 100)

tel. 23 19

12 — 23

„Góra Parkowa” 23 10

10 — 21.30

Czarny Kot (ul. Stara Droga 28)

tel. 29 96

Dyskoteka Central Disco, ul. Ebersa 19

Gazeta Lokalna „Krynicky Zdroje”
ul. Nowotarskiego 1, tel. 71-22-03
zamieszcza płatne reklamy firm,
instytucji i osób prywatnych!
Reklama u nas — gwarancją
sukcesu u klientów!

Obudziło mnie natarczywe świergolenie dzwonka u drzwi. Spojrzałem na zegarek. Szósta piętnaście. — Kogo niesie o tej porze — pomyślałem, a z drugiej strony ucieczyłem się, bo zasnęłbym do roboty.

— Kto? — ziewnąłem pod drzwiami.

— Listonosz.

— O tej godzinie? — Kuknąłem przez judasza. Rzeczywiście, ale ile to się człowiek nasłucha o rabusiach-przebierańcach.

— Czemu tak w czas? — Grałem na zwłokę.

— Nawał roboty. Otwiera pan, czy zostawić pod drzwiami?

Dobra myśl.

— W porządku, zostaw pan, bo nie jestem jeszcze ubrany. — Naprawdę nie skłamałem. Cały czas obserwowałem gościa przez wizjer. Opróżniał jedną torbę, drugą, trzecią... Przy czwartej nie wytrzymałem i otworzyłem drzwi, a rzeka kopert wpłynęła za próg.

— Co jest? — Warknąłem już zdenerwowany.

— Nie wiem. Ja tylko jestem listonoszem — odparł listonosz i wrzucił listy do mieszkania. Złapałem pierwszy z brzegu i przeczytałem: „Do Świętego Mikołaja”.

— No co pan — jęknąłem — ja ja sobie robi.

— No, no. Tylko bez wyrażań. — Usłyszałem inny głos. W drzwiach zamiast doręczyciela stał Anioł.

— Ktoś ty — szarpnąłem się, ale kupa listów sięgała już mych kolan.

— Anioł. Nie widać? — Wszedł i stanął obok mnie. — A ty jesteś Święty Mikołaj.

— Święty to ja jestem turecki. — Palnąłem i złapałem za bliższe mnie skrzydło.

— Prawdziwe — syknął Anioł z bólu. — Nie błaznuj, tylko segreguj te listy, czytaj i w drogę. Dzieci czekają.

— A co to ja jestem?

— Święty Mikołaj. Tym razem padło na ciebie.

— Ktoś tu oszalał — spojrzałem podejrzliwie na Anioła.

— Nikt z nas — zapewnił mnie. — Bierz się do roboty.

— No właśnie — przypomniałem sobie. — Muszę iść do pracy.

— Nie musisz. Od dzisiaj pracujesz za świętego. Aż do Nowego Roku.

— No coś ty, Anioł, ja nawet dla swoich dzieciaków nie mam na prezenty, a ty o całym świecie... Zabieraj to

W.A. SAS

PADŁO NA CIEBIE

— kopnąłem listy — póki jeszcze rodzina śpi.

— Nic z tego — pokręcił głową. — Musisz przeczytać wszystkie. Za chwilę z naszego Banku przyślą kredyt i na zakupy. Czas nagli.

— Jaki kredyt! — wrzasnąłem oburzony już nie na żarty. — Nie chcę żadnych kredytów. Żadnych rat i odsetek. To nie na moją kieszeń.

— Spoko — powiedział Anioł i jego głos na prawdę był spokojny. — Masz cały rok na spłatę. Zarobisz ciężką pracą od świtu do zmroku. Nieraz i w nocy.

— Nie zgadzam się.

— Nie możesz się nie zgodzić. — Brzmiało to jak słodycz — Bo za rok — przeprowadził mnie do gościnnego

pokoju — Bank nie dałby kredytu następnemu Mikołajowi. A Mikołaj musi rozznosić prezenty.

— Wiem, wiem — machnąłem ręką zrezygnowany. — Tylko ciekawe, czy ktoś pamięta o prezencie dla Mikołaja?

U drzwi znów zaświergotało.

— To chyba z Banku — rzucił Anioł.

Poszedłem do drzwi. W progu stała moja żona. Otrzeptałem głowę z niedowierzania.

— No wstawaj — mówiła pochylając się nade mną — spóźnisz się do pracy.

Leżałem w swoim łóżku, a w pokoju nie było żadnego Anioła. Prócz żony — ma się rozumieć. Spojrzałem na zegar. Była szósta piętnaście. Poszedłem do łazienki.

— Co za noc — westchnąłem.

— Co za dzień — Dobiegło mnie z przedpokoju.

— Jaki dzień?

— Szósty grudnia. Mikołajki — dokończyła żona wchodząc do łazienki.

— A mamy coś dla dzieciaków? — Zaciekawilo mnie.

— Przecież nas nie stać na Mikołaja — mówiła powoli.

— Po pracy pójdziemy na zakupy — stwierdziłem. — Zróbmy im prawdziwe święto. Może wezmę zaliczkę od szefa?

— Dobrze — żona uśmiechnęła się i podreptała do kuchni. A ja pomyślałem, że przyjemniej będzie dać coś od serca swojej czwórce, niż pod przymusem gonić po całym świecie...

Gazeta Lokalna „Krynickie Zdroje”
ul. Nowotarskiego 1, tel. 71-22-03
zamieszcza płatne reklamy firm,
instytucji i osób prywatnych!
Reklama u nas – gwarancją
sukcesu u klientów!

„KRYNICKIE ZDROJE” – GAZETA LOKALNA. WYDAJE: BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY W KRYNICY. ADRES REDAKCJI: BPMiG, REDAKCJA „KRYNICKICH ZDROJÓW”, UL. NOWOTARSKIEGO 1, 33-380 KRYNICA, TEL. (0-1871) 22-03.

REDAKTOR NACZELNY: GRAŻYNA LUBAŃSKA, Z-C.A. RED. NACZELNEGO MAGDALENA GRÓDEK, OPRAC. GRAFICZNE LESZEK ZYGMUNT, REDAGUJE KOLEGIUM W SKŁADZIE: RENATA BŁAŻOWSKA, AGATA JAROSZ, MAŁGORZATA POMIETŁO.

REDAKCJA NIE ZWRACA NIE ZAMÓWIONYCH MATERIAŁÓW, ZASTRZEGA SOBIE PRAWO SKRACANIA MATERIAŁÓW ORAZ OPATRYWANIA ICH WŁASNYMI TYTUŁAMI.

ZAMÓWIENIA NA ZAMIESZCZANIE PŁATNYCH REKLAM FIRM, INSTYTUCJI I OSÓB PRYWATNYCH, A TAKŻE KLEPSYDR I NEKROLOGÓW OSÓB BLISKICH I ZAWIADOMIENIA O ŚLUBACH LUB UROCYSTOŚCIACH RODZINNYCH (ROCZNICE ŚLUBÓW) PRZYJMOWANE SA W REDAKCJI „KRYNICKICH ZDROJÓW”, UL. NOWOTARSKIEGO 1, TEL. (0-18) 71-22-03

REKLAMA BIAŁO-CZARNA NA CAŁEJ STRONIE: 1 000 000 ZŁ; W KOLORZE: 2 000 000 ZŁ. MNIEJSZE — PROPORCJONALNIE — W ZALEŻNOŚCI OD POWIERZCHNI W CM².

SKŁAD KOMPUTEROWY: WN — FALL, UL. DIETLA 57/24; 31-054 KRAKÓW, TEL. (0-12) 21 98 63

DRUK: ZAKŁAD POLIGRAFICZNY „PETIT”, UL. TUWIMA 17; 31-581 KRAKÓW